

Nowe wydanie Kroniki węgiersko-polskiej*

Odkryta w 1811 r. przez Joachima Lelewela i opublikowana w 1823 r. przez Hipolita Kownackiego tzw. Kronika węgiersko-polska od samego początku budziła kontrowersje. Przedstawia ona dzieje Węgrów od chwili opuszczenia Wschodnich Węgier pod wodzą Akwili (w którym domyślano się Attyli) przez zajęcie nowych siedzib w Sklawinii, którą nazwano Hungarią, utworzenie tam państwa, przyjęcie chrześcijaństwa dzięki księżnej krakowskiej Adelajdzie, żonie księcia Gejzy, działalność na polu chrystianizacji i organizacji państwa św. Stefana po dzieje jego następców aż po czasy św. Władysława. Zwraca uwagę natrętnie podkreślana polska obecność w dziejach Węgier, począwszy od wspomnianej Adelajdy, przez spotkanie węgiersko-polskie pod Ostrzyhomiem na wspólnej granicy po interwencje polskiego księcia Bolesława, lekką ręką koronującego królów węgierskich¹.

Tak zadziwiający przekaz musiał oczywiście wzbudzić zainteresowanie badaczy. W jego ocenie, tak w XIX, jak i w XX w., dominował rozumiały sceptycyzm. Zgodnie z ówczesną metodą badań szukano historycznej weryfikacji faktów, próbowano też zrekonstruować „czysty” tekst Kroniki. Jak zwykle w takich przypadkach „interpolacje” gęsto łądowały w koszu na śmieci, przy tym te fragmenty, które jedni badacze uważali za należące do korpusu Kroniki, inni umieszczali w interpolacjach „zaśmiecających” tekst właściwy. Spierano się też o datę jej spisania, przy tym rozpiętość opinii badaczy sięgała trzech stuleci — od końca XI w. do połowy XIV w. Można ją porównać chyba tylko z Legendą św. Wacława autorstwa Krystiana, która także wzbudziła takie spory i kontrowersje w nauce. Stosunek historyków do Kroniki ilustruje retoryka zastosowana niedawno przez Gerarda Labudę: „W dalszym ciągu swego osobliwego opowiadania autor Kroniki bajdurzy, że...” czy też podsumowanie jego stosunku do tego dzieła: „Nikt nie ma wątpliwości, że opowieści kronikarza to typowy *cicer cum caule*, ale równocześnie niewątpliwie jest, że w wielu miejscach odwołuje się on do tych samych tekstów, które potem pojawiają się w Kronice budzińskiej, w legendzie św. Gerarda, Gesta Ungarorum anonimowego magistra P., i innych. Potrafił jednak wątki prawdziwe tak dokumentnie pomieszać ze swymi zmyśleniami chronologicznymi i rzeczowymi, że niezmiernie trudno oddzielić groch historycznej prawdy od kapuścianej polewki własnej jego wyobraźni. Przede wszystkim zaś wydaje się wręcz niemożliwe zaprowadzenie jakiejś rozsądnej metody uporządkowania poszczególnych wydarzeń w czasie i przestrzeni, a także odnoszenie ich do występujących historycznie w tych ramach osób”².

Na szczęście nowsze badania podjęte w ostatniej dekadzie XX w. nie potwierdziły tego pesymizmu. Okazuje się, że możliwe jest ustalenie wiarygodnego czasu spisania Kroniki (koniec trzeciej lub początek czwartej dekady XIII w.) i ustalenie środowiska, w którym to się stało (dwór Kolomana, króla halickiego oraz jego żony, bł. Salomei, córki Leszka Białego). To automatycznie pozwoliło wyjaśnić, dlaczego Kronika pozostała nieznaną na Węgrzech, natomiast wpłynęła bardzo na polską myśl historyczną, i to już od drugiej połowy XIII w.³ Czynnym i płodnym uczestnikiem dyskusji nad tym źródłem okazał się słowacki badacz Martin Homza, który zainteresował się Kroniką podczas studiów podyplomowych na Wydziale Studiów Mediewistycznych Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie. Od ponad dekady trwa dyskusja między prof. Homzą a niżej podpisanym, której rezultatem jest lepsze poznanie istoty Kroniki przez obu dyskutantów. Jej ślady dostrzeżemy w najnowszej publikacji M. Homzy. Tytuł książki, bardzo celnie oddający miejsce, jakie Kronika zajmuje w świadomości współczesnych historyków, nie w pełni oddaje treść publikacji. Jest to bowiem w pełni krytyczne wydanie Kroniki, poprzedzone dogłębnym wstępem wydawniczym oraz dopełnione trzema mapami i indeksem — jak to w tego typu wydawnictwach być powinno. Prawdziwą ozdobą książki jest faksymile tekstu z najstarszego rękopisu — kodeksu dawnej Biblioteki Zamoyskich w Warszawie, który szczęśliwie przetrwał wojnę i znajduje się dziś w zbiorach warszawskiej Biblioteki Narodowej pod sygnaturą BOZ 28. Kodeks ten, przechowywany w skarbcu i dlatego niedostępny dla przeciętnego badacza⁴, dotąd znany był jedynie z faksymile fragmentu zawierającego tekst Kroniki Galla Anonima⁵. Osoby przygotowujące w przyszłości nowe, krytyczne wydania redakcji dłuższej Kroniki, będą musiały opierać się na tym fragmencie pracy M. Homzy.

Omawiana książka zalicza się do być może najszlachetniejszego gatunku publikacji historycznych. Jest to pełne, krytyczne wydanie źródła historycznego. Oczywiście tej oceny nie podzielają urzędnicy wystawiający punkty za dorobek, dla których długoletnia, żmudna i pozornie nieefektywna praca towarzysząca edycji nie jest godna uznania i docenienia choćby jednym punktem w rankingach ewaluacji. To wyjaśnia, dlaczego książka przybrała formę pracy autorskiej. Niestety, w ten sposób ginie udział tłumaczki tekstu kroniki na język słowacki, Jany Balegovej, zachodzi też wielkie prawdopodobieństwo, że w bibliografiach praca ta, zamiast zająć należne jej miejsce edycji źródłowej, umieszczana zostanie wśród literatury przedmiotu.

* M. Homza, *Uhorsko-polská kronika. Nedocenený prameň k dejinám strednej Európy*, Bratislava 2009, ss. 224.

¹ *Chronica Hungaro-Polonica. Pars I (Textus cum varietate lectionum)*, wyd. B. Karácsonyi, Szeged 1969, Acta Universitatis Szegedensis de Attila József nominatae, Acta Historica [dalej: Acta Univ. Szeg. Acta Hist.], t. 26, s. 75.

² G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przelomu w dziejach państwa polskiego*, Kraków 1992, oba cytaty s. 179.

³ Opieram się tu na własnych ustaleniach, por. R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska. Z dziejów polsko-węgierskich kontaktów kulturalnych w średniowieczu*, Poznań 1999. Plonem moich ówczesnych refleksji nad Kroniką było wydanie jej polskiego tłumaczenia: *Żywot św. Stefana króla Węgier czyli Kronika węgiersko-polska*, wyd. R. Grzesik, Warszawa 2003.

⁴ Jest to moje osobiste doświadczenie, kiedy podczas pracy nad Kroniką nie otrzymałem go do wglądu.

⁵ *Galli Anonymi Chronicon. Codicis saeculi XIV. Zamoscianus appellati reproductio paleographica*, ed. J. Krzyżanowski, Varsaviae 1948.

Nie jest to oczywiście zarzut, a nawet i takie przyporządkowanie tej pracy też błędem nie będzie, gdyż połowę objętości zajmuje obszerne studium M. Homzy, który jest też twórcą komentarzy rzeczowych, a (zapewne) razem z J. Bałogową także komentarzy tekstowych. Nosi ono tytuł taki sam, jak całość publikacji i dzieli się na dwa rozdziały: *Uhorsko–polska kronika a jej posolstwo pre slovenské dejiny* (s. 15–88) oraz *Reflexia Kroniky v slovenskej historiografii* (s. 89–110). Pierwsza część książki, obszerniejsza, zawiera podrozdziały: *Obsah diela a jeho kompozícia* (s. 15 n.), *Varianty UPK [= Uhorsko–polskiej kroniky] a okolnosti jej vzniku* (s. 16–19), *O štýle Uhorsko–polskej kroniky* (s. 19–22), *O autorovi Uhorsko–polskej kroniky a motívoch, ktoré vo svojom texte využil* (s. 22–27), obszerny *Zahraničné a domáce literárne zdroje autora Uhorsko–polskej kroniky* (s. 28–40) z wewnętrznym podziałem na *Zahraničné zdroje autora UPK* (s. 28 n.) i *Domáce literárne zdroje autora UPK* (s. 29–40): *Život svätého Štefana* (s. 29–31), *Legenda o svätom Ladislavovi* (s. 31 n.) oraz *UPK a iné stredoveké uhorské kroniky* (s. 32–40), zaś kończy ją najobszerniejszy podrozdział *Systém vlastných mien v Uhorsko–polskej kronike a hrdinov v nej vystupujúcich* (s. 41–88). W nim omówiono *Systém svätcov a osôb svätej povesti v UPK* (s. 45–49), *O etnicite jednotlivých osôb vystupujúcich v UPK* (s. 49 n.) oraz *Najvýznamnejšie postavy UPK* (s. 50–88), do których Autor zaliczył Akwilę, słowiańskiego króla Kazimierza wraz z córką księcia Słowian (s. 50–59), Kolomana i Bélé (s. 59 n.), Jessego–Gejzera wraz z Adelajdą (s. 60–72), św. Stefana (s. 72–82), Mieszka (Bolesława) oraz Bolesława (I i II) (s. 82 n.), św. Władysława (s. 83–86). Drugi rozdział omawiający obecność Kroniki w słowackiej historiografii nie został podzielony na podrozdziały.

Uwagi, nawiązujące przede wszystkim do własnej rozprawy habilitacyjnej⁶, M. Homza rozpoczyna od wyróżnienia w Kronice dwóch linii: męskiej i żeńskiej, wokół których koncentruje się oś narracji (s. 15 n.). Oś męska to Akwila — Stefan i Władysław, natomiast żeńska to anonimowa małżonka Akwili i Adelajda. W ten sposób słowacki uczony widzi kompozycję Kroniki. Mnie się wydaje, że większą uwagę należało poświęcić innemu podziałowi dzieła, który w pierwszych słowach wstępu został ledwo wspomniany, a mianowicie na część początkową, którą można określić Kroniką Węgrów, przedstawiającą przybycie Węgrów do Sklawonii — Węgier i budowę przez nich państwa; środkową, którą tworzy Żywot św. Stefana oraz końcową, umowną Kronikę Polaków, opisującą polskie interwencje na Węgrzech. Jednak takie rozpoczęcie opowiadania o Kronice ma swoje uzasadnienie w dalszej narracji, która koncentruje się na zrozumieniu funkcji, jakie pełnią w dziele jego bohaterowie. Jest to podejście raczej historyka literatury, niż historyka, a do analizy tekstów źródłowych metodami historyczno–literackimi przeważnie mam dosyć sceptyczny stosunek. Nie tym razem jednak, bo właśnie takie podejście okazało się niezwykle twórcze. Przeniesienie dyskusji z XIX–wiecznego roztrząsania, jakie fakty zapisane zostały w Kronice i jaka jest ich wartość, bardzo mi zresztą bliskiego, pokazało nowe oblicze Kroniki jako źródła historycznego. A przecież dzięki badaniom źródłoznawczym wiemy od co najmniej pół wieku, jeśli nie dłużej, że samo źródło jako tekst jest samo w sobie faktem historycznym⁷.

Omawiana praca jest swego rodzaju zamknięciem obecnego stanu dyskusji, jaka przez lata toczyła się między mną a Autorem omawianego dzieła. Nawiązując do Heglowskich kategorii dyskursu moje rozważania stanowiły tezę, w wielu aspektach zaakceptowaną przez M. Homzę, która stała się punktem wyjścia jego koncepcji. Z kolei jego polemika z niektórymi moimi ustaleniami to wysunięcie antytezy. I oto zastosowanie innej metody badawczej, dostępnej Autorowi, który łączy w swym warsztacie erudycyjnym wykształcenie historyka i filologa, tworzy syntezę — ustalenia, z którymi trudno się nie zgodzić. Bo po przeniesieniu dyskusji ze strefy ustalania „czystych” faktów historycznych na poziom analizy rzeczywistości dzieła traci znaczenie, czy Adelajda była księżną krakowską i siostrą Mieszka I, czy może była żoną Béli I i córką Mieszka II⁸. Nawiązując do mojej wczesnej, efektownej konkluzji, pod którą dzisiaj już bym się nie podpisał: „Należy zatem ostatecznie pożegnać się z postacią pobożnej Piastówny, która po dziś dzień błąka się po kartach literatury naukowej”⁹. M. Homza pisze: *S pobožnou Piastovnou sa totiž rozlíčiť nemožno v žiadnom prípade už aj preto, lebo, hoci by aj Adelaida nebola postavou historickou v pravom slova zmysle, historickou sa stala tým, že sa stala predmetom skúmania historikov. Navyše práve na nej od stredoveku stavala časť polskej, ale nielen polskej historiografie*¹⁰. Pod tymi słowami wypada się podpisać, uzupełniając przy okazji, że postać Adelajdy, a także i poselstwa po koronę, stała się już w wiekach średnich częścią polskiej tradycji historycznej.

Oczywiście w rozważaniach Autora o tej pobożnej Piastównie znajduje się jeszcze próba obrony historyczności polskiej żony Gejzy, przy czym część argumentów może przemawiać i za moim poglądem, że u podstaw konstrukcji tej pani mogła stać wiadomość o realnej żonie Béli I¹¹, lecz to istotnie mało ważne. Tym bardziej, że — jak to słusznie zaznacza Autor —

⁶ M. Homza, *Mulieres suadentes — Presvedčajúce ženy. Štúdie z dejin ženskej panovníckej svätosti v strednej a východnej Európe v 10.–13. storočí*, Bratislava 2002.

⁷ G. Labuda, *Próba novej systematiki i novej interpretacji źródeł historycznych*, St. Źródł., 1, 1957, s. 22 (nowe wydanie w postaci książkowej z obszernym komentarzem Autora, Poznań 2010, s. 44): „Źródłem nazwiemy wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które, będąc wytworem pracy ludzkiej, a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. Wskutek tych swoich właściwości (tj. wytworu pracy i zdolności odbijania) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowe odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach”.

⁸ Chyba najbardziej spieraliśmy się o tę „Piękną Księżnę” (jeśliby nawiązać do Thietmarowej *Beleknegini*) w artykule: M. Homza, *Pokus o interpretácii úlohy kňažnej Adelajdy v Uhorsko–polskej kronike*, „Historický Časopis”, 47, 1999, z. 3, s. 357–382 i moja rec. w: St. Źródł., 38, 2000, s. 125–127.

⁹ R. Grzesiuk, *Adelajda, rzekoma księżniczka polska na tronie węgierskim*, w: *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej–Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Prace Komisji Historii Sztuki, t. 21, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Nauk o Sztuce, Poznań 1995, s. 53.

¹⁰ M. Homza, *Uhorsko–polska kronika*, s. 61 n.

¹¹ Tamże, s. 64 nt. rozpowszechnienia Ottońskiego imienia Adelajdy. Natomiast, czy mój argument, że przedstawiona przez Thietmara ognista półnomadka nie mogła być pobożną i zapatrzoną w Niebo Adelajdą, jest śmieszny? (M. Homza, *Uhorsko–polska kronika*, s. 66). Tu nie chodzi o to, że

postać Adelajdy jest literackim konstruktem, na który złożyło się kilka realnie istniejących postaci, w tym Salomei, córki Leszka Białego i żony Kolomana halickiego, która — jak znowu przypomina słowacki historyk — była pierwszą i jedyną urodzoną Piastówną wyniesioną na ołtarze¹². Jego zdaniem Adelajda najbardziej przypomina Salomeę. W związku z tym spostrzeżeniem nasuwa się kolejna możliwość rozwiązania zagadki tajemniczej żony Gejzy i chrystianizatorki Węgrów. Można przypuszczać, że do kronikarza dotarły jakieś bliżej niesprecyzowane wzmianki, że polska księżniczka była żoną władcy węgierskiego i matką świętego. Podanie to, przypuszczalnie funkcjonujące w obiegu ustnym, kiedyś skłonny byłbym wiązać z dworem węgierskim. W tej chwili wydaje mi się jednak, że przekazywane było w Polsce, zaś zapisano je w Krakowie, w zaginionej dzisiaj Kronice Polskiej, której istnienie i częściową przynajmniej zawartość zachowała Kronika węgiersko-polska. Na Kraków wskazuje nazwanie Adelajdy księżną krakowską, ahistoryczne przecież w odniesieniu do czasów Mieszka I, lecz jak najbardziej uzasadnione w czasach, kiedy ta zaginiona *Chronica Polonorum* musiała powstać, czyli w początkach XIII w. Musiała być ona spisana dla Salomei, przypominając jej, „skąd jej ród”, miała więc raczej charakter genealogiczny¹³. I chyba ten polski kronikarz rozbudował postać Adelajdy podając ją jako wzór dla Salomei. Wzór, który ta w pełni wykorzystała, jak pokazały dalsze koleje jej losu¹⁴.

Przy rozpatrywaniu okoliczności powstania Kroniki węgiersko-polskiej Autor zwraca uwagę na sytuację polityczną na Węgrzech w czasach Andrzeja II. W drugim okresie jego panowania każdy z jego synów miał wyznaczoną swoją dzielnicę. I tak najstarszy Béla IV, przyszy król, rządził od 1226 r. w Siedmiogrodzie. Koloman po krótkim epizodzie halickim, z którego zatrzymał do końca życia tytuł królewski, stał się wielkorządcą Spiszu, a następnie Sławonii, Chorwacji i Dalmacji. Andrzej, najmłodszy syn Andrzeja II, został na krótko księciem halickim. M. Homza dostrzega, że w tym okresie wzrastało na Węgrzech zainteresowanie przeszłością, wyrażające się choćby tym, że zaraz po objęciu tronu Béla IV wysłał delegację dominikanów węgierskich, by odkryła Wschodnie Węgry. Jak wiemy, zakonnicy dotarli tam w ostatniej chwili przed najazdem Tatarów, którzy doprowadzili do zniknięcia tej starowęgierskiej enklawy nad Kamą¹⁵. W związku z tym wysuwa hipotezę, że pierwsza zachowana do dziś kronika węgierska, *Gesta* anonimowego notariusza, określanego często jako magister P., powstała na siedmiogrodzkim dworze Béli IV, natomiast Kronika węgiersko-polska powstała na dworze jego brata Kolomana. Co więcej, nie był to dwór sławoński, lecz dwór spiski, a zatem miejscem spisania dzieła był Spiski Gród bądź pobliska Spiska Kapituła. Autorem Kroniki był łacinnik zachodnioeuropejski, z pogranicza niemiecko-francuskiego, na co wskazywałoby użycie terminu *Alemania* na określenie Niemiec oraz znajomość uzdrowicielskiej funkcji dotyku królewskiego. M. Homza próbuje nawet utożsamić autora z pierwszym proboszczem spiskim Adolfem, pochodzącym z Kolonii i związanym z Gertrudą z rodu Andechs-Meran, żoną Andrzeja II¹⁶.

Wspomniane hipotezy są niezwykle ciekawe, ale niosą pytania. Przede wszystkim, na jakiej podstawie słowacki historyk przesuwa czas powstania anonimowych *Gesta* na trzecią dekadę XIII w. Dotąd, po dziesięcioleciach dyskusji, powszechnie przyjmowano, że powstały one zaraz po śmierci Béli III, czyli ok. 1200 r. (niektórzy autorzy podawali: ok. 1210 r.). Nie jest wykluczone, że M. Homza ma rację. Sposób, w jaki przedstawia się autor dzieła, może sugerować przeciwstawienie zmarłego władcy noszącemu to samo imię władcy nowemu¹⁷. Biologia nie wyklucza takiego przypuszczenia¹⁸. Jednak oczekiwaliśmy jakiegoś bliższego uzasadnienia tego poglądu. Nie wyklucza to faktu, że porównawcze przedstawienie obu kronik, Anonima i węgiersko-polskiej, jako dwóch różnych podejść do rodzimej przeszłości, jest bardzo inspirujące. *Gesta* Anonima, jak wiadomo, pokazuje Węgrów jako zwycięzców, którzy mieczem wywalczyli sobie miejsce w Panonii. W tym ujęciu potomkowie tubylców są tylko ludnością poddańczą, zobowiązaną służyć nowym panom. Inaczej przedstawiono to w Kronice, wedle której Węgrzy pokonali Słowian i Chorwatów, lecz potem związali się małżeństwami z tubylczymi kobietami i na tej zasadzie utworzyli państwo w ziemi słowiańskiej, które nazwali Węgrami. Jako alternatywne rozwiązanie

Słowianka nie mogła jeździć konno czy zabić człowieka. Chodzi o to, że rys małżonki Gejzy, przedstawiony przez Thietmara, naocznego świadka swej epoki, nie potwierdza jej świątobliwości, w której zanurzony jest Kronikarz węgiersko-polski. A przecież Thietmar pisze o miłosierdziu Stefana okazywanym pokonanym. Co zatem by mu szkodziło, by podkreślić cnoty jego matki? *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, VIII 4, s. 584 (przekład), 585 (tekst oryginalny): *Numquam audivi aliquem, qui tantum parceret victis; et ob hoc in civitate superius memorata, sicut in caeteris, sedulam deus eidem concessit victoriam*. Poniżej następuje opis srogości Deuviksa, czyli Gejzy i równie nieprzychylna charakterystyka Białej knegini. Por. jeszcze krytykę Brunona z Kwerfurtu, że chrześcijaństwo na Węgrzech było skażone pogaństwem i że żona księcia władła państwem i mężem, *Św. Wojciecha biskupa i męczennika Żywot drugi napisany przez Brunona z Kwerfurtu*, wyd. J. Karwasińska, MPH s.n., t. 4, cz. 2, Warszawa 1969, red. brevior, rozdz. 23, s. 61.

¹² M. Homza, *Uhorsko-polska kronika*, s. 68. Pamiętajmy jednak, że beatyfikowana została dopiero w 1673 r. Por. P. Gąsiorowska, *Dzieje zakonu klarysek na ziemiach polskich*, w: *Franciszkanie konwentualni i klaryski w Wielkopolsce od XIII do XIX wieku. Katalog wystawy*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2006, s. 35.

¹³ Znamy podobny przypadek dotyczący odwrotnej sytuacji. Z Kingą wydaną za mąż na dwór krakowski przybyła jakaś Kronika węgierska, wykorzystana później przez hagiografa tej świętej. Por. R. Grzesik, *Polska Piastów i Węgry Arpadów we wzajemnej opinii (do 1320 roku)*, Warszawa 2003, s. 25 n., 44 i s. 151, przyp. 343 oraz niezależnie W. Drelicharz, *Richtungen in der Entwicklung der kleinpolnischen Annalistik im 13.–15. Jh.*, w: *Die Geschichtsschreibung in Mitteleuropa. Projekte und Forschungsprobleme*, red. J. Wenta, Subsidia Historiographica, t. 1, Toruń 1999, s. 63.

¹⁴ Co w wielu miejscach podkreśla w omawianej pracy M. Homza.

¹⁵ I. Fodor, *Die grosse Wanderung der Ungarn vom Ural nach Pannonien*, Budapest 1982, s. 201–217, utożsamia Wielkie Węgry z Baskirią.

¹⁶ M. Homza, *Uhorsko-polska kronika*, s. 24–27. Por. też tenże, *Kultura na Spiżu w czasach sredowieku*, w: *Historia Scepusii*, vol. 1. *Dejiny Spiša*, t. 1, ved. red. M. Homza a S. A. Sroka, Bratislava–Kraków 2009, s. 290 n.

¹⁷ *P. dictus magister ac quondam bone memorie gloriosissimi Bele regis Hungarie notarius, Anonimowego notariusza króla Béli Gesta Hungarorum*, tłum. A. Kulbicka, K. Pawłowski, G. Wodzinowska-Taklińska, wstęp i przyp. R. Grzesik, Kraków 2006, s. 24.

¹⁸ Béla IV był księciem Siedmiogrodu od 1226 r. P. Engel, *The Realm of St. Stephen. A History of Medieval Hungary, 895–1526*, transl. by T. Pálófalvi, ed. by A. Ayton, London — New York 2001, s. 95, gdzie podkreślenie zainteresowania Béli ekspansją na wschód i południe. Gdyby niezidentyfikowany notariusz Béli III liczył w chwili jego śmierci 40 lat, to po 30 latach miałby 70, więc wciąż mógłby pozostawać w pełni sił twórczych.

zapropozuję hipotezę, że nurt reprezentowany przez Anonima mógł być popularny już za Béli III, a jego wnuk Béla IV tylko się nim zafascynował, zaś Kronika węgiersko-polska, napisana w rywalizującym środowisku Kolomana była polemiką z tezami Anonima. Kwestia ta wymaga dalszej refleksji.

Kolejnym zagadnieniem jest miejsce powstania Kroniki. Niegdyś bardzo zdecydowanie opowiedziałem się za Sławonią, czyli (przenosząc to na dzisiejsze stosunki geopolityczne) lądową częścią Chorwacji z Zagrzebiem¹⁹. Podstawową przesłanką za tym wnioskiem był horyzont geograficzny kronikarza, a zatem zagęszczenie nazw topograficznych w południowo-zachodniej części ówczesnego królestwa Węgier. Obserwację tę zdaje się potwierdzać mapa nr 3 na s. 223 omawianej książki²⁰. Dla M. Homzy przesłanką, by szukać miejsca powstania kroniki na Spiszu, jest wystąpienie tam udokumentowanego kultu św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic, legendy która jest wykorzystana w Kronice. Odwołuje się też do swoich uwag poczynionych w syntezie Spiszu, gdzie wskazuje na obecność relikwii kolońskich świętych²¹, przywiezionych jego zdaniem przez wspomnianego już proboszcza Adolfa. Za obecnością kultu na Spiszu przemawia również, zdaniem Autora, istnienie kościoła św. Urszuli w Smiżanach oraz opactwo cysterskie w Spiskim Szczawniku. Jak wiadomo, cystersi byli propagatorami kultu kolońskich dziewic. Natomiast w Sławonii, gdzie mieścił się drugi dwór Kolomana, nie ma śladów tego kultu. Gwoli ścisłości trzeba jednak wspomnieć, że i tam w 1208 r. założono klasztor cysterski Toplica, dzisiejsze Topusko. Przeglądając literaturę istotnie nie znalazłem wiadomości na temat kultu świętych, którym oddawano tam cześć²². Pytanie jednak, jak wyjaśnić zainteresowanie kronikarza południową Słowiańszczyzną w początkowej części dzieła. Nie da się tego wyjaśnić inaczej, niż tylko przez przyjęcie, że ziemie te były kronikarzowi znane. Bardzo ważne jest dla mnie włączenie do Kroniki plotek o św. Pawle, którym M. Homza nie poświęca większej uwagi. A to właśnie znajomość tej lokalnej tradycji, zwalczanej przez Tomasza ze Splitu, że św. Paweł był założycielem Kościoła w Splicie, może przeważać szalę na rzecz hipotezy o sławońskim pochodzeniu dzieła²³. Czy takie plotki o wybitnie lokalnym znaczeniu dotarłyby na Spisz? A jeśli nawet, to czy zainteresowałyby spiskiego autora? Trudno to sobie wyobrazić. Przy tym nasuwa się kolejne pytanie, czy na Spiszu w tym czasie rzeczywiście istniały środowiska intelektualne zdolne do sformułowania oryginalnej koncepcji dzieł, rozgrywających się w wieloetnicznym środowisku pierwotnych — słowiańskich i chorwackich, oraz przybyłych — węgierskich mieszkańców. W tym czasie związane one były bez wyjątku z Kościołem. A przecież o chrześcijaństwie na Spiszu słyszymy dopiero od początku XIII w., gdy w 1209 r. proboszcz Adolf otrzymał od Andrzeja II nadanie Wielkiej Łomnicy²⁴. Czy już 20 lat po tej wzmiance funkcjonował tu tak prężny ośrodek intelektualny? Dodajmy, że nawet z pięknej pod względem edytorskim syntezy dziejów Spiszu, której M. Homza był *spiritus movens* wynika, że okres intensywnego rozwoju przynoszą dopiero czasy odbudowy po najeździe tatarskim i intensywna kolonizacja saska. Z tego względu pozwolę sobie pozostać sceptyczny wobec bardzo ciekawej, spiskiej koncepcji powstania Kroniki węgiersko-polskiej.

Z tym zagadnieniem związane jest kolejne, które było przedmiotem polemik między nami. Jest to mianowicie termin Sclavonia, użyty przez kronikarza w siedmiu miejscach. Ja w swojej monografii Kroniki, a jeszcze wyraźniej w moim przekładzie tego źródła, uotosamiam ten termin ze Sławonią, czyli północną, nizinną częścią Chorwacji²⁵, choć zauważam zarazem, że niekiedy nazwa ta obejmuje całą Panonię, a zatem terytorium średniowiecznych Węgier²⁶. Spostrzeżenie to zakwestionował M. Homza, który zarzucił mi, że [*R. Grzesik*] *akoby sa pod tlakom mađarskej historiografije bál naplno povedat', že „Sclavonia” UPK rovná sa historické Uhorsko*²⁷. Otóż na mnie nie wpływała ani węgierska, ani słowacka, ani polska historiografia, lecz własny odczyt treści Kroniki. Dlatego pozostaję przy swoim zdaniu, że termin ten ma w Kronice dwojaki sens: węższy, oznaczający Sławonię oraz szerszy, oznaczający całe państwo węgierskie i pojawiający się w tym znaczeniu części. Lecz ta nasza polemika doprowadziła nas obu do nowej przygody badawczej, która w przypadku M. Homzy wydała już owoc w postaci publikacji²⁸. A mianowicie, inspirując się wzajemnie, choć niezależnie od siebie, zaczęliśmy badać tradycję wielkomorawską, której echa są czytelne w dziejopisarstwie węgierskim, w tym w naszej Kronice. Wydaje się, że użycie terminu *Sclavonia* w szerszym znaczeniu jest tego wyrazem. Tak samo zgadzam się z M. Homzą, który w postaci mszczonego przez Akwilę króla Kazimierza widzi kontaminację kilku postaci, Świętopełka wielkomo-

¹⁹ R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska*, s. 211 n. (bez wymienienia Zagrzebia).

²⁰ Swoją drogą brak w książce wykazu map, co jest może jej wadą największą. Mapa 1, przedstawiająca itinerarium Akwili, mieści się na s. 186, mapę 2, pokazującą miasta wymienione w Kronice, znajdziemy na s. 196, zaś 3 z nazwami gór i rzek, na s. 223 tuż obok genealogii Arpadów wg naszej Kroniki.

²¹ *Historia Scepūsii*, vol. 1, s. 300 oraz zestawienie relikwii na Spiskiej Kapitule, s. 294, poz. 15.

²² I. Tkalčić, *Cisterciški samostan u Topuskom*, „Vjesnik Hrvatskoga Arheološkoga Društva”, nova serija, 2, 1897, nr 1, s. 110–126; P. M. Radelj OP, *Religious Orders in Croatia in the Middle Ages. Architects of Croatian Culture*, w: *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek. Materiały z międzynarodowego seminarium pt. Atlas ruchu zakonnego w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek. Lublin, 25–27 listopada 1993*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999, s. 181.

²³ *Thomae Archidiaconi Spalatensis Historia Salonitarum atque Spalatinorum pontificum. Archdeacon Thomas of Split. History of the Bishops of Salona and Split, Latin text* by O. Perić, ed. by D. Karbić, M. Matijević Sokol and J. Ross Sweeney, Budapest–New York 2006, rozdz. 3, s. 12.

²⁴ *Codex Diplomaticus et Epistolaris Slovaciae*, ed. R. Marsina, t. 1, Bratislavae 1971, nr 154, s. 122 n. Por. M. Homza, *Počiatky kresťanstva na Spiši*, w: *Historia Scepūsii*, t. 1, s. 241. Mojemu wnioskowi nie przeczy obserwacja Autora, tamże, s. 233, że chrześcijaństwo spiskie miało wielkomorawskie korzenie. Ale czy przetrwało ono upadek Wielkich Moraw?

²⁵ R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska*, s. 198; *Żywot św. Stefana*, s. 59, przyp. 35 i 37.

²⁶ R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska*, s. 198.

²⁷ M. Homza, *Pokus*, s. 367, przyp. 73.

²⁸ M. Homza, N. Rácová, *K vývinu slovenskej myšlienky do polovice 18. storočia. Kapitoly k základom slovenskej historiografie. Učebné texty*, Bratislava 2010.

rawskiego, Mojmira II, Krešimira (czy lepiej: Krešimirów), Zvonimira, a wreszcie i Kazimierza Odnowiciela²⁹. Pozostaje zarazem przy swojej opinii, że pierwotną formą imienia władcy, którego pomścił Akwila — Attyla, była ta występująca w krótszej redakcji Kroniki (rkp. Ossolińskich II 1944, powszechnie oznaczany jako O), czyli Trezimir (= Krezimir, Krešimir). To swoją drogą byłby kolejny dowód za sławońską, a nie spiską genezą naszego dziełka.

Parę uwag wypada jeszcze poświęcić samemu wydaniu Kroniki. Jak wiadomo, zachowała się ona w dwóch redakcjach, dłuższej i krótszej, przy tym redakcja krótsza zachowała się tylko w jednym rękopisie, wspomnianym wyżej, natomiast dłuższa w rękopisie Zamoyskich z połowy XIV w. (jest to najstarszy manuskrypt tej Kroniki, powszechnie oznaczany jako Z) oraz w będącym prostym odpisem z niego rękopisie Sędziwoja z Czechła (C). Sam początek Kroniki zachował się w rękopisie I 818 Ossolineum (W), tekst chyba fragmentu redakcji dłuższej zawierał też kodeks 83 Biblioteki Krasieńskich, przepadły po stłumieniu Powstania Warszawskiego³⁰. Wynika z tego, że do dyspozycji badaczy pozostają właściwie tylko dwa rękopisy, każdy z innym wariantem tekstu. Wydanie Kroniki zależeć będzie od tego, jak ustali się stosunek obu redakcji do siebie i jakie przyjmie się odmianki. Jak dotąd wszyscy wydawcy, niżej podpisanego nie wyłączając, przyjmowali jako podstawę tekst Z, a jeśli w ogóle byli świadomi istnienia tekstu O, to dawali go w odmiankach³¹. Dodajmy od razu, że tak postępują też M. Homza i J. Balegová. Tylko Wojciech Kętrzyński opublikował wersję O³². Jedynym, który wyciągnął wnioski z istnienia obu redakcji tekstu, był historyk z Szegedynu, Béla Karácsonyi, który opublikował swoje wydanie w ramach serii Acta Historica Universitatis Szegedensis, a poprzedził je gruntownym studium rękopisów i dotychczasowych wydań³³. Rozbił on tekst na trzy kolumny, przy czym w kolumnie lewej zawarł tekst znajdujący się wyłącznie w Z i C (a w początkowej części także W), w kolumnie środkowej tekst wspólny Z i C oraz O, natomiast w prawej tekst O. Postępował bardzo konsekwentnie, przesuwając do odpowiedniej kolumny nawet poszczególne sylaby kończące słowa w przypadku, gdy jedna z redakcji kontynuowała tekst, druga kończyła go i należało w tym miejscu postawić kropkę. Całości towarzyszy jeszcze rozbudowany aparat erudycyjny, zawierający wszelkie odczyty dokonane przez dotychczasowych wydawców, a także formy Legendy Hartwika w miejscach od niej zależnych. Powstał z jednej strony znakomity punkt wyjścia do dalszych badań, z drugiej jednak tekst bardzo trudny do odbioru.

Wydawcy najnowszej dwujęzycznej edycji opierają się, jak zaznaczają, na wydaniu B. Karácsonyiego, krytycznie oceniając jego stronę komunikacyjną³⁴. Ponieważ, jak zaznaczają z przesadną chyba skromnością, adresują tekst do szerszych kręgów czytelników, przygotowują rekonstrukcję *čitankového charakteru*. W tym celu łączą tekst z lewej i środkowej kolumny Karácsonyiego, zaś odmianki *O sme využili len v prípadoch, ak text v Z (C) a Z (C O) absentoval*³⁵. Niekiedy tekst redakcji dłuższej uzupełniają słowem z redakcji krótszej, wstawionym w nawiasy kwadratowe, gdy uznają, że lepiej oddaje on tekst Kroniki, niekiedy zaś dopełniają zdania z redakcji krótszej, wstawiając je w nawiasy okrągłe. Za każdym razem, zgodnie z zapowiedzią, przejście z kolumny lewej do środkowej Karácsonyiego sygnalizowany jest przypisem tekstowym.

Tekst Kroniki dostosowany został do współczesnej ortografii. Dużą literą oddaje się zatem imiona i nazwy topograficzne, a także niektóre *nomina sacra* (Bóg, Bogurodzica, Trójca św.), zmienia się pisownię spółgłoskowego ‘u’ na ‘v’, ‘w’ na ‘vu’ lub ‘u’, natomiast dwuznak ‘ij’ na ‘ii’, modernizuje się też interpunkcję. Wydawcy weryfikują zapożyczenia z Pisma św., uznając je zresztą za główne źródło Kroniki³⁶. Tu konieczna jest uwaga, że to spostrzeżenie odnosi się do każdej kroniki średniowiecznej. Znajomość Wulgaty wchodziła do podstawowego kanonu wykształcenia. Biblijne frazy same narzucały się kronikarzom, dostarczając im „skrzydlatych słów” czy gotowych wzorców stylistycznych. Kronika węgiersko-polska nie jest w tej mierze żadnym wyjątkiem.

Jak można ocenić to wydanie? Wydaje się, że edytorzy nie w pełni odnieśli sukces. Czytelnik otrzymuje — zgodnie z dzisiejszymi standardami — w lewej kolumnie tekst łaciński, w prawej słowacki przekład. Od razu dodajmy, że na ile jestem w stanie go ocenić, jest on lepszy literacko od mojego polskiego tłumaczenia. Ja starałem się oddawać chropowatości tekstu, które Autorzy wygładzają opierając się na tekście Hartwika, głównym chyba źródle kroniki i lojalnie uprzedzając o tym czytelnika w przypisach tekstowych. Jednak same przypisy stanowią na pierwszy rzut oka gąszcz, przez który czytelnik musi się przedzierać, zanim nie utworzy sobie wreszcie własnej ścieżki. Zajrzyjmy na początek tekstu na s. 118. Najpierw mamy tytuł opatrzonej dużą jedyneką arabską w nawiasie kwadratowym (tak zaznaczane są numery wszystkich rozdziałów), a po lewej stronie we frakcji górnej mamy jedynekę rzymską. W strefie przypisów tekstowych jedyneką rzymską we frakcji górnej informuje nas, że jest to tekst zamieszczony w rkp. Z (C). Początek zdania *Omne datum optimum...* też oznaczony jest cyfrą rzymską we frakcji górnej, tym razem dwójką, która wyjaśnia w strefie przypisów tekstowych, że tekst zawierają rękopisy Z (C, W). Po zakończeniu tego zdania figuruje łacińska jedyneką we frakcji górnej, czyli odnośnik do przypisu. Wzrok odruchowo szuka strefy przypisów rzeczowych, gdzie istotnie widnieje przyp. 1, który jednak odnosi się do innego

²⁹ M. Homza, *Uhorsko-polská kronika*, s. 55 n.

³⁰ Analiza R. Grzesik, *Kronika węgiersko-polska*, s. 21–26. Zob. nowszy opis rkps Z i C W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 24–43 (*Kronika*, s. 40) i s. 44–56. Na s. 30 W. Drelicharz przywołuje tylko wydanie J. Deéra w t. 2 *Scriptores rerum Hungaricarum* z 1938 r. i nie zauważa wydania B. Karácsonyiego.

³¹ Tak postąpiłem w moim tłumaczeniu tekstu Kroniki na język polski. Inni wydawcy, włączając w to J. Deéra, nie uwzględnili O nawet w aparacie krytycznym.

³² W. Kętrzyński, *O Kronice Węgiersko-Polskiej (Vita Sancti Stephani, Ungaro-Polona)*, RAU whf, 34, 1897, s. 365–373.

³³ B. Karácsonyi, *Tanulmányok a magyar-lengyel krónikáról*, „Acta Univ. Szeg. Acta Hist.”, t. 16, Szeged 1964; *Chronica Hungaro-Polonica, pars I (Textus cum varietate lectionum)*, ed. B. Karácsonyi, tamże, t. 26, Szeged 1969.

³⁴ M. Homza, *Uhorsko-polská kronika*, s. 115.

³⁵ Tamże, s. 116. Tamże dalsze zasady wydania.

³⁶ Tenże, *Uhorsko-polská kronika*, s. 22 i 116 n.

miejsca, a odsyłacz do niego znajduje się wyłącznie przy tekście słowackim, gdzie z kolei brakuje odsyłaczy do przypisów tekstowych. A zatem szukamy w strefie przypisów tekstowych i w jednym ciągu, po II znajdujemy identyfikację cytatu biblijnego: *Cf. Iac. I, 17*. Dodajmy, że ta sama identyfikacja znajduje się w tłumaczeniu, ale tu widnieje w nawiasie okrągłym (*Jak. I, 17*). W kolejnym zdaniu: *Huius Patris datum optimum...* wyraz *quia* opatrzony jest dużą literą A we frakcji górnej. Przenosimy wzrok znowu do strefy przypisów tekstowych i czytamy, znowu po kolei, po przypisie identyfikującym cytat biblijny, że zaimek ten został poprawiony. *corr., cf. Hartv.: quia (Bartonek 402₁₄); Z (C, W): qui (Karácsonyi 9₁₀)*. Po zakończeniu tej części (*quia omnes homines vult salvos fieri*) mamy znowu przypis oznaczony cyfrą arabską — czyli znowu identyfikacja biblijna. I tak na przemian w jednym ciągu. Wydaje się, że czytelniej byłoby, gdyby Edytorzy dla każdego rodzaju przypisów zdecydowali się utworzyć osobną strefę. I tak: przypisy identyfikujące redakcję (czyli cyfry rzymskie we frakcji górnej), poniżej strefę identyfikacji odmianek biblijnych (przyjęte cyfry arabskie we frakcji górnej, co jednak mniej zorientowanemu czytelnikowi może się mieszać z przypisami rzeczowymi, mimo wyraźnego oddzielenia linią strefy przypisów tekstowych i rzeczowych), a jeszcze niżej strefę korekt i odmianek tekstowych (czyli duże litery we frakcji górnej).

Przyjęty system, na pewno łatwiejszy w odbiorze, pomija jednak tekst O. Z wydania nie dowiemy się np., jak brzmi początek redakcji krótszej. Sprzeciwił budzi we mnie podjęta decyzja, by do tekstu redakcji dłuższej wstawić nagle fragment z redakcji krótszej, który zresztą dalej znajduje się i w redakcji dłuższej³⁷. Obawiam się zatem, że omawiana edycja nie w pełni zadowoli badacza tekstu Kroniki. Pytanie, w jaki zatem sposób oddać go w przyszłych wydaniach krytycznych? Czy iść drogą B. Karácsonyiego i osiągnąć tekst rozproszkowany i trudny w odbiorze, ale zarazem wdzięczny obiekt badań, czy iść drogą M. Homzy i J. Balegovej i otrzymać „czytankę”, łatwą w odbiorze tekstu, choć już niekoniecznie aparatu krytycznego, która jednak nie oddaje w pełni tekstu jednej z redakcji, a wręcz jego rekonstrukcję uniemożliwia? Wydaje się, że istnieją dwie drogi. Albo przyjąć, jak ja to uczyniłem w przekładzie Kroniki, konsekwentne oddawanie odmianek redakcji krótszej w przypisach (jeśli za podstawę przyjmiemy Z, lub na odwrót), albo osobne wydanie obu redakcji. Wydaje się, że na obecnym etapie dyskusji nad Kroniką, ten drugi sposób będzie najlepszy.

Jak zatem podsumować nasze uwagi na temat najnowszej słowackiej edycji Kroniki węgiersko-polskiej.

1. Jest ona zwieńczeniem pewnego etapu naszej wspólnej dyskusji z M. Homzą na temat tej Kroniki. Stosując Heglowskie kategorie dyskursu, moje studia nad Kroniką były tezą, polemika mojego słowackiego dyskutanta antytezą, natomiast jego edycja staje się syntezą, otwierającą dyskusję na nowym etapie.
2. Na wyższy poziom przeniosło wiedzę o Kronice zastosowanie przez M. Homzę metody badań literackich. Wbrew mojemu sceptycyzmowi co do tych badań analiza Kroniki jako utworu literackiego przyniosła nową perspektywę badawczą. Ujawniła ona znaczenie ideowe Kroniki jako głosu środowiska skupionego wokół Kolomana halickiego na temat początków państwowości węgierskiej i kształtu ówczesnych Węgier — państwa wieloetnicznego, zamieszkałego przez Węgrów, Słowian (tu zgadzam się z Autorem, że należy ich identyfikować z dzisiejszymi Słowakami) i Chorwatów, przyjaznego Polsce, która odegrała ważną rolę w jego dziejach.
3. W naszej dyskusji na temat Adelajdy, Kazimierza/Krešimira i Sławonii przyjmują syntetyczny (w znaczeniu Heglowskim) punkt widzenia Autora, że są to konstrukty literackie służące wyrażeniu określonych idei. M. Homza mistrzowsko pokazał, jaką rolę pełni piękna Piastówna — to chrystianizatorka państwa, kobieta świadcząca o wierze, ale też stanowiąca wraz z synem rodziców państwa na wzór św. Heleny i jej syna, św. cesarza Konstantyna Wielkiego. Co więcej, dzięki swym chrześcijańskim cnotom naśladuje ona Najświętszą Maryję Pannę (*imitatio Mariae*). Podobnie Kazimierz jako postać literacka staje się przodkiem rządzącej dynastii, która do władzy doszła jako jego mściciele.
4. Na gruncie faktów historycznych w znaczeniu Rankowskim nadal pozostają na stanowisku, że za kreacją postaci Adelajdy stała realna postać żony Béli I i matki św. Władysława, natomiast Kazimierz to „mieszanka” różnych osób. Zgadzam się z M. Homzą, że obok rodzącej się tradycji chorwackiej o śmierci ostatniego rodzimego władcy zachowała się tradycja wielkomorawska o śmierci ostatniego z Mojmirowiczów. Nasuwa się zagadnienie do dalszej dyskusji, na ile tradycja o Zvonimirze zainspirowana została utrzymującą się pod władzą Arpadów ustrną tradycją o Wielkich Morawach.
5. Jeśli chodzi o miejsce powstania Kroniki, należy odnotować ciekawą hipotezę Autora o jej spisaniu na Spiszu, może przez pierwszego proboszcza spiskiego Adolfa. Jak na razie pozostają wobec niej sceptyczny. Kwestia nadaje się do dalszej dyskusji.
6. Bardzo ambitny plan ponownego wydania łacińskiego tekstu Kroniki nie w pełni się, moim zdaniem, powiódł. Wydaje mi się, że zgodnie z naukową tradycją niedoceniona pozostała krótsza, hagiograficzna wersja Kroniki. Natomiast tekst tłumaczenia jest przystępniejszy dla czytelnika, niż tekst, który ja zaproponowałem w swoim przekładzie.
7. W powyższych uwagach pominąłem już omówienie rozdziału o miejscu Kroniki w historiografii słowackiej. Z punktu widzenia polskiego czytelnika jest on bardzo rzetelnym i ważnym dopełnieniem dotychczasowych stanów badań i od tego momentu nieznanomość słowackiej refleksji nad Kroniką będzie trudna do usprawiedliwienia.

³⁷ Chodzi o wiadomość O, że Akwila poślubił córkę księcia Słowian — i tu włącza się O: *que peperit ei filium, cui nomen imposuit Coloman*. M. Homza, *Uhorsko-polska kronika*, s. 128. Oczywiście mamy tu (obok nawiasu okrągłego) przypis VII wskazujący na tekst O, a potem VIII Z (C). Tłumaczeniu towarzyszy przypis wskazujący na ideowe znaczenie umieszczenia Kolomana jako pierworodnego Akwili, tamże, s. 129, przyp. 38. Szkopuł w tym, że redakcja dłuższa później (tamże, s. 130) również podaje: *Post hec autem uxor eius peperit filium, cui imposuit nomen Coloman, qui accepit uxorem de Chrwacia*. Imię Kolomana nie jest już wyjaśnione, choć właściwie konsekwentnie spodziewalibyśmy się przyp. 38 właśnie tutaj. Jest natomiast przyp. 45, s. 131 o rozdzieleniu Chorwatów i Słowian oraz że w ten sposób zapewniano lojalność poszczególnych ludów wieloetnicznych Węgier. Swoją drogą dla mnie to kolejny argument za tym, że Kronika powstała raczej w Sławonii, bo dłażczego żoną następcy twórcy państwa została Chorwatka, a nie np. Spiszaczka?

8. Omawiana praca Martina Homzy jest niezwykle ważkim głosem w naszej dyskusji nad Kroniką węgiersko–polską. Nikt, kto w przyszłości będzie się nią zajmować, nie może jej pominąć.

*Ryszard Grzesik,
Instytut Sławistyki PAN
Poznań*